

Relacja z wycieczki do Gruzji 22 - 29.09.2021

Nasza przygoda z Gruzją rozpoczęła się 22 września o godz. 0.35. Autokar z firmy Wilda Travel z pilotem Bartkiem Łowigusem na pokładzie, zawiózł nas na lotnisko we Wrocławiu. Wylecieliśmy o godz. 8.15, by wylądować o 13.40 czasu miejscowego w Kutaisi. Po odprawie czekała na nas miejscowa przewodniczka Maia Varshanidze. Z lotniska udaliśmy się do miasta Kutaisi by wymienić pieniądze. Następnie czekał nas długi przejazd, ok. 240 km, do Tbilisi. W stolicy czekała na nas wyśmienita kolacja w restauracji, gdzie serwowano gruzińskie potrawy, od chinkali po chaczapuri, wszystko popijane winem, i orkiestra grająca „na żywo” oraz pokaz tańców. Po kolacji udaliśmy się na nocleg do hotelu Iveria Inn.

Drugiego dnia udaliśmy się na spotkanie z historią. Zwiedziliśmy najważniejsze zabytki Gruzji pamiętające początki chrześcijaństwa- Monastyr z VI wieku w Jvari, skąd rozpościera się widok na skrzyżowanie rzek Mtkvari i Aragvi. Oraz dawną stolicę Mcchetę, oddaloną od stolicy o 25 km. Poznaliśmy wyjątkową historię soboru Sweti Cchoweli, będącego miejscem koronacji królów, a także przechowywania szat Chrystusa. Po powrocie do stolicy, spacer po parku Europejskim, przejazd kolejką linową do twierdzy Narikale, w pobliżu której stoi pomnik Matki Gruzji. Z twierdzy schodziliśmy schodami i ścieżkami do starego miasta, w pobliżu łaźni siarkowych i jedyne w stolicy wodospadu.

Trzeciego dnia, po śniadaniu dalismy się na trasę Gruzjińskiej Drogi Wojennej, w kierunku Kazbegi (153 km), ponad trzy godziny jazdy wąską drogą. Na całej trasie stały tiry, jadące na przejście graniczne z Rosją do Władykaukazu. Przejazd tą trasą tirów trwa czasem nawet tydzień. Pogoda nam nie dopisała. Mgła, często padało, ale dojechalismy. Góry Kazbeg, ponad 5 tys. m n.p.m. nie widzieliśmy, ale wjechalismy samochodem terenowym do monastynu św. Trójcy. Po zjeździe, na parkingu czekał na nas tradycyjny dla Gruzji lunch- chaczapuri, chlebek puri, coś słodkiego i wino, czacha i koniak. W drodze powrotnej zwiedziliśmy jeszcze twierdzę Annanuri, zaporę na jeziorze Żinwalskim i ośrodek narciarski Gudauri. Przejeżdżalismy też przełęczą krzyżową na wysokość 2400 m n.p.m. Po powrocie tradycyjna obiadokolacja w restauracji, z pokazem tańców. Nam nie wolno było tańczyć, ze względu na covid w całej Gruzji jest zakaz tańców.

W czwartym dniu odkryliśmy następny region- Kachetię, słynącą z win i koniaku. Była degustacja, pokaz wypieku chlebka oraz wytwarzania czurczcheli, słynnych ich smakołyków. Po drodze wstąpiliśmy też do Signagi, miasta miłości, zwiedziliśmy miasto, wypiliśmy kawę, i dalej do prawdziwej winnicy, gdzie zbieralismy winogrona u zaprzyjaźnionego Polaka. Po zakończeniu zbiorów znów tradycyjna uczta z prawdziwym tamadą od toastów i orkiestra.

W piątym dniu, po wykwaterowaniu, pojechalismy do Gori, miasta gdzie urodził się Stalin. Jest tam muzeum, dom, w którym się urodził i wagon salonka którym podróżował. Dalej pojechalismy do najstarszego skalnego miasta Uplisciche. Trudno było podejść, ale potem przepiękne widoki, przypominające turecką Kapadocję. W drodze powrotnej tradycyjny lunch i wino, i dalej w kierunku Batumi. Kolacja z występami wokalnymi i zakwaterowanie w hotelu Tseretti palace.

Po śniadaniu w szóstym dniu zwiedziliśmy stare miasto w Batumi oraz bardzo nowoczesne centrum. Był też przejazd statkiem po Morzu Czarnym, a potem czas wolny. Niektórzy się kąpali, ale plaża kamienista więc trudno chodzić. Wieczorem po kolacji pokaz tańczących fontann w parku Ardagarii. Siódmy dzień to po śniadaniu i wykwaterowaniu przejazd do ogrodu dendrologicznego, który powstał w 2020 roku. Wszystkie drzewa, nawet kilkusetletnie zostały przetransportowane i wkopane na nowy teren. Bardzo ciekawie wyglądały ptaki- papugi czy różowe flamingi, odstawiające przed nami taniec godowy. Dalej przejechalismy do Kanionu Martvilli, przejazd pontonami i krótki spacer kanionem, gdzie było sporo wodospadów. Następnie pojechalismy do Ckaltubo na krótki nocleg. Miejscowość ta była uzdrowiskiem, w którym nawet Stalin miał swoją łaźnię, teraz bardzo zaniedbaną. Tym razem obiadokolacja w hotelu- szwedzki bufet, krótki nocleg, bo o 2.00 wyjeżdżalismy na lotnisko w Kutaisi. O 6.10 pożegnaliśmy piękną i gościnną Gruzję wracając do kraju.

Opracowała Janina Adamska